

Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować.

Karolina Myczka

Z N I E C Z U L E N I E

Postacie:

Felek
Irena
Więzień

Scena pierwsza

WNĘTRZE JEDNEJ Z OBSKÓRNYCH KAMIENIC. MAŁY DZIENNY POKÓJ.

Na środku stół, dwa krzesła. Felek, smukły młody mężczyzna ubrany w garnitur, rozsypuje na stole biały proszek, zgarnia i wciąga nosem. Nastój nostalgiczny, zza drzwi dobiega śmiech biegnących dzieci. Opiera się o krzesło i rozkoszuje beztroskim stanem.

FELEK

Mówiłem, że życie jest do dupy. Wszystko poszło w piach, ale teraz... *chodząc wokół stołu czegoś szuka, przestawia krzesła, próbuje wejść na stół.* Teraz można wierzyć we wszystko, nie? *siada na krześle i zwraca się do ubzduranej postaci naprzeciwko niego.* Ależ tak, nie... nie to moja wyobraźnia. Moja głowa przenosi się nawet w próżni, wysoko unosi nad ziemią. Ba! *Kraży w kosmosie, a potem wpada z prędkością światła z powrotem na swoje miejsce. zrywa się, kładąc na stół jakby dusił niewidzialną postać.* Zabiję cię! Zabiję cię skurwysynu. Nie zobaczysz nigdy swojej matki, ojca, kobiety, poczujesz jak śmierdzi jesień i będziesz gnić pod stertą liści. Dopilnuję, by nikt cię nie znalazł. Słyszysz co mówię? *Uciekaj zanim.. do pokoju wchodzi matka, Felek wraca do spokojnej pozycji na krześle.*

IRENA

Znowu nie byłeś w pracy.

FELEK

Nie byłem, bo mnie wyrzucili.

IRENA

Jak to wyrzucili? Coś Ty zrobił? *siada na krześle z bezsilności* Przecież wiesz, że w domu się nie przelewa. Wczoraj obcięli mi pensję, nie damy rady utrzymać się tylko z mojej. Aneta wie?

FELEK

Nie ma Anety.

IRENA

Jak nie ma? Wyjechała? Nic nie mówiłeś.

FELEK

Wyjechała, umarła, pies pogrzebany. Nie gadaj o niej.

IRENA

Byliście ze sobą cztery lata! Jesteś facetem, zrób coś! Potrafisz tylko patrzeć i nic nie robić. Po co praca, po co dziewczyna, dom, matka, jakieś perspektywy na przyszłość, marzenia. Nic! Będziesz siedzieć i patrzeć jak życie ucieka sprzed nosa! Weź się w garść! *podchodzi do drzwi* Wychodzę. Jak wrócę masz coś wymyślić. Ojciec nie byłby z ciebie dumny. *Felek wybucha ironicznym śmiechem, słychać trzask drzwi. Wstaje, zaczyna chodzić po pomieszczeniu, wydaje z siebie dziwne dźwięki złości, próbuje znaleźć cokolwiek by się wyżyć. Zabij...! Ojciec! Nie! Zostań, to tak nie może. Poskładaj. Złóż każdą część, zniszcz je! Przecież możesz zniszczyć, jeden ruch. Znajdź to. Ojciec! Musisz mi pomóc. Przewraca krzesła. Kuca na ziemi waląc w nią pięściami.*

Scena druga

Po lewej stolik, krzesło, w rogu łóżko koszarowe. Wchodzi strażnik więzienny, wrzuca do celi mężczyznę w kajdankach. Ten, podczołguje się do ściany cały się trzęsąc. Po chwili się uspokaja i podchodzi niepewnym krokiem do krzesła, na którym siada.

Scena trzecia

Irena przegląda gazetę

IRENA

Co? Nie, no powariowali! *czyta fragment* „W dniu 30-ego stycznia odbyły się obrady sejmu. Decyzja w sprawie wprowadzenia kary śmierci podjęta. Rozpatrzona w pozytywnym świetle. Maksyma dnia: Nie zabijajmy, będąc już martwymi.” Oj, Ludwiku dobrze, że odszedłeś. Nie byłbyś w stanie tego znieść o suchym pysku. Co ten świat jeszcze wymyśli. Niedługo będą płacić za rodzenie dzieci, bo wszyscy poumierają. Ludwiku, trzeba pogadać z tym na górze o jakieś granice. Co się dzieje. *przegląda dalej, do pokoju wchodzi syn Czytałeś?*

FELEK

Nie czytam gazet.

IRENA

Zaczniesz. Wprowadzili karę śmierci.

FELEK

Mam się śmiać czy płakać?

IRENA

Nie masz nic do powiedzenia? Tylko mi nie mów, że to dla ciebie obojętne.

FELEK

A jest jakaś różnica? Zmieniło się coś od kiedy jej nie było? Nie wiem, dzień jest tak samo długi, komunikacja nawala, śniegu po kostki, na ulicy pełno śmieci, gdyby ziemia usunęła się choć w kawałku to rozumiem jakiś powód do zmartwienia, a tu wszystko jest jak było i powiem ci nawet, że ludzie tacy sami.

IRENA

A odsiedzenie wyroku? Przecież ktoś musi ponieść karę za popełnione przestępstwo!

FELEK

Nie bądź śmieszna.

IRENA

Śmieszna?! Feliks! Nie tak cie wychowałam. Jakieś, wartości, zasady! Zabijesz człowieka, zawiążą ci stryczek i po wszystkim. Może zabijajmy każdego kto stanie nam na drodze! Oszukałeś mnie to masz! Zraniłeś, porzuciłeś jak szmatę to cię zadżgam. Twój ojciec nigdy nie dopuściłby do tego co się dzieje. Zawsze próbował robić wszystko co w jego mocy. *Podchodzi do matki, podnosi ją z całych sił z krzesła i trzęsie za ramiona.*

FELEK

Jeszcze raz o nim wspomnisz w tym domu! Nienawidzę cię! Nienawidzę całego świata! Gdybym mógł kogoś zabić, zrobiłbym to bez wahania! Bardzo dobrze, że istnieje coś takiego jak kara śmierci, bo zabójców powinno się gilotynować. *puszcza ją* Ha! *ironizuje* Nawet nie! Coś gorszego! Powinni płonąć! Płonąć lub topić się, żeby walczyli ze śmiercią oko w oko. *Poważnieje* Żeby czuli jak woda wpływa do środka i topi każdą komórkę ich ciała. Żeby byli świadomi każdej sekundy!

Scena czwarta

Cela. Mężczyzna siedzi na krześle. Pisze coś na kartce papieru. Pisze bardziej nerwowo, zamazuje. Zgniatą kartkę w kulkę i rzuca obok. To samo robi z drugą, trzecią.

Scena piąta

Na stole wódka i szklanka. Felek już zrobiony przegląda ogłoszenia pracy i dzwoni.

FELEK

Dzień dobry, z tej strony Feliks Zatorski. Czy to ogłoszenie jeszcze aktywne, aktua...lne? Jakie? Rozwożenie pizzy. Prawo jazdy posiadam. B, A, C nawet D. Nie, wydaje się pani. Samochód? Nie. Do widzenia. *wznosi toast* Za ciebie Anetko. Za twoje perfekcyjne usta. Do bólu. *nalewa* Kurwa! Suka! Wyjedź, zapomnij. Zaczynij tu żyć. Pieprzenie. Od nowa, siedem, siedemdziesiąt siedem szans, wszystko szlag trafi. Nie liczyć. Zamknąć się na klucz i dochodźcie jeśli potraficie! A potem patrzycie jak na idiotę, bo niezdara życiowy, niedołęga. Mijasz ludzi patrzysz im w oczy i zero wstydu. Potem wmawiasz każdemu to samo. Podobno oczy mówią wszystko. Gówno prawda. Matka kłamała. Oczy pierdołą bardziej niż wszystko. Zdrowie. *Wypija, wybiera numer i dzwoni ponownie* Dobry wieczór. *Wieczór?* *patrzy na zegarek* Dziewiętnasta, więc wieczór. Czy aktualne ogłoszenie? Nie, proszę pani miałem bardzo ciężki dzień, a zazwyczaj jak mam ciężki dzień to dostaję chrypy i jestem bardzo senny, ale teraz bardzo mi zależy na tym aktualnym znaczy ogłoszeniu. Na cały etat.

Posiadam. Nie, znaczy tak. Jutro? To może od razu pani powie czy jest po co przychodzić, bo szkoda czasu na rozmowę późno i spać się chce. Jutro dziewiąta, zapisuję do zobaczenia.

Wraca matka z pracy, zdejmuje płaszcz, buty. Patrzy na syna, zabiera butelkę ciagle milcząc, przynosi talerz zupy.

IRENA

Szukałeś pracy?

FELEK

Bo... co? Szukałem. Szukałem i szukałem. *Pijany*

IRENA

Przerywa jedzenie. Słuchaj, myślałam dzisiaj cały dzień i może lepiej żebyś poszedł do psychologa. Mi też jest z tym wszystkim ciężko, wszystko narosło... sam wiesz po czym. Nie chcę cię denerwować, wiem jak wszystko przeżywasz. Zawsze byłeś wrażliwy...

FELEK

Ja? *śmieje się* Wrażliwy? *półprzytomny opiera się o stół.* Nigdy...

IRENA

Znam dobrego psychologa. Nie martw się o pieniądze, pytałam znajomą czy pożyczyc i zgodziła się.

FELEK

Nie potrzebny mi psy... psy... kolog

IRENA

Jutro zadzwonię i cię umówię.

Irena wychodzi. Chwila milczenia. Felek przytomnieje. Zapala z wielkim trudem papierosa, delectuje się chwilą.

Dzień dobry. Jak minął panu dzień? Proszę powiedzieć, co dziś pana spotkało. Czy zjadł pan ciepły posiłek? A teraz proszę powiedzieć, co takiego stało się w pańskim śmiesznym życiu. Proszę powoli, zadanie po zdaniu, żebym zdążyła zanotować. Proszę. Na co pan czeka. Dlaczego nic pan nie mówi. Jestem tu po to, żeby panu pomóc. Panie Feliksie... Felku, kochanie, odezwijsz się wciąż milczysz. Milczenie jest złotem, ale złoto problemów nie rozwiąże. Felku to Felku tamto. Feluś się zamyka, otwiera. Nie, nie otwiera. On ciągle jest zamknięty w klatce jak dzikie zwierzę. Nawet już nie wierzga, nie szarpie tylko schyla pokornie główkę i czeka aż ktoś wyciągnie rękę a ten bach! ciach! Felku? Jesteś tam? Jesteś w tej swojej klateczce? Wiecznie smutny, już półmartwy. Gdzie jesteś. Felku? Felusiu? *łapie się za głowę* Zwariowałem. Nie dam rady... *podwija rękawy, patrzy na nadgarstki, muska je dłońmi, dotyka, ogląda* Nie byłbyś zadowolony... *patrzy w górę* Czemu dopuszczasz do takich myśli? Patrzysz i się śmiejesz ze mnie nawet ty. Nie ufam ci, rozumiesz? Nie potrafię ci ufać. Ciągłe zawodzisz. Poszedłeś gdzieś nawet nie wiem gdzie. *Delikatnie łapie się za serce.* A tu, tu w środku widzisz...? Nie ma nic. Pustka. Jakbyś zabrał i moje serce. *szarpie koszulę jakby za chwilę miał ją z siebie zedrzeć* Jakbyś przede mną uciekł, zostawiając bezwładne ciało. Dendryty przewodzą impulsy, żołądek trawi, tak samo szybko i sprawnie defekuje. Ale tu, tu nie ma żadnych uczuć. Jakbyś wyrwał wszystkie korzenie. *zaczyna płakać. Wyjmuje dzialkę, rozsypuje na stół i wciąga.* Teraz pewnie pytasz czemu to robię. Gównu cię to obchodzi. *drży* Jesteś taki jak wszyscy, pozwalają to czuć, zgadzają się na mój ból. Dlaczego nie, przecież też taki jestem. Wszyscy chowają się w kąty, potem pokazują się z drugiej strony jakby zmieniali co rusz twarz, ale tak żyć nie można. Nie mogę. Powiesz coś? No odezwijsz się! *wciąga ponownie* Dajesz! No! Twoja jedyna szansa! Potrafisz tylko patrzeć jak inni ćpają, jak chleją, a potem biją swoje dzieci. Patrzysz na podcięte żyły, roztrzaskane kości na szynach jakbyś wcale tego nie czuł. Czujesz prawda? Musisz czuć.

Zaczyna mieć przewidzenia. Scena przenosi się na więźnia. Powoli odslania twarz, rozgląda się na boki, zaczyna zbierać pospiesznie pomięte kartki z ziemi i szukać czegoś. Odkłada je, powoli idzie jak w letargu do pomieszczenia, w którym majaczy Felek. Chłopak siedzi drapiąc się po ciele. Mężczyzna okrąża stół nie patrząc na chłopaka, w pewnej chwili zatrzymuje się, przez chwilę stoi i rusza z powrotem to celi.

Jakie kolorowe, piękne..jak dobrze, że jest jeszcze. Cicho! *nasłuchuje* Ktoś idzie? Te kroki, nieznośne walenie stopień po stopniu, moje uszy *zastania* Głowa! Nie... *wraca do normalności* Jestem tu sam. Wiem! *zrywa się i chodzi po pokoju* Zacznę od nowa. Spróbuje uśmiechać się do ludzi nawet gdyby mieli pluć w twarz, będę chodzącym spokojem. Narodzę się na nowo! *traci energię* Zacznę od jutra... albo nie! Chcę dziś. Dziś! Idę do niej. Powiem, że nikogo w życiu tak nie kochałem. Rzuci mi się w ramiona i nigdy nie pozwolę jej odejść. Pójdę do pracy! Pomogę matce i zerwę z przeszłością. Trzeba żyć tu i teraz. *Wychodzi.*

Scena szósta

Irena siedzi, na stole opakowania po tabletkach, bierze garść i połyka. Po chwili upada na ziemię. Chłopak wraca do domu.

FELEK

Nigdy nie znajdę pracy! Studiuj, zdobywaj doświadczenie, pięć lat nauki, licencjat magister i na ulicę. Mamo!? Jakiś czas nie widzi matki. Potem podchodzi do stołu powolnym ruchem. Pochyla się nad nią, szarpie, obraca. Mamo.. Mamo! sprawdza czy oddycha Żyjesz? Nie żyjesz... teraz, kiedy osiągnąłem apogeum nieszczęść. Pokochałem ojca, matkę, obcych ludzi, żeby się z nimi żegnać z dnia na dzień. Nie spiesz się z kochaniem, nie warto. Masz być odporny. Tak, to jest filozofia, musisz się uodparniać, żeby nie zginąć. zaczyna ją reanimować. Matka nie daje znaku życia, po chwili jednak zaczyna się krztusić. Felek bierze ją w ramiona i z całych sił ściska Czemu mi to robisz? Pomyślałaś co byłoby ze mną gdyby coś ci się stało?

IRENA

To tylko leki nasenne. Wzięłam za dużo... nie mogłam spać...wiesz... to przypadek.

FELEK

Przypadek? Co ty mówisz?

IRENA

Nic nie rozumiesz, nie wiesz jak ciężko jest zasnąć..potem cała noc przed tobą, te minuty się tak dłużą, że nie wiesz co ze sobą zrobić.

FELEK

Trzeba było iść do lekarza.

IRENA

Byłam. Dostałam to od niego.

FELEK

Przedawkowałaś! Powiedz mi w oczy, że to nie prawda. Patrz i mów!

IRENA

Przytula syna. Kocham cię. Nigdy bym czegoś takiego nie zrobiła. podnosi się z podłogi Idę się położyć. Może teraz zasnę. idzie powoli w kierunku celi. Siada naprzeciwko więźnia. Patrzy na niego.

Jak mam mu powiedzieć? Synku, mamusia wyjeżdża? Zostawia cię z tym wszystkim? A jak spyta dlaczego? Co mam mu powiedzieć? Przecież to ucieczka. Tchórzostwo. Tylko tchórze uciekają. Nikt nie powiedział że jestem odważna. Mogę zostać i odsiedzieć swoje. Przecież mógłby mnie odwiedzać. Nie, dla jego dobra wyjadę. Musze tylko w jakiś odpowiedni sposób to przekazać. A może inaczej? Może upozoruję własną śmierć, co? Może wtedy będzie łzej, już nigdy mnie nie zobaczy, będzie musiał pogodzić się z rzeczywistością. Przecież miałam taką szansę... mógł mnie widzieć martwą. Ale nie..! *uderza ręką o stół, wchodzi z powrotem do pokoju.*

FELEK

Miałaś spać.

IRENA

Musimy porozmawiać. Widzisz, jest taka sprawa.

FELEK

Nie pójde do żadnego psychologa. Może nie jest ze mną idealnie, ale trzeba sobie radzić. Nie będę wydawać ostatnich pieniędzy, żeby usiąść i grzebać w niezagojonych ranach. Z czasem i tak przejdzie.

IRENA

Psycholog swoją drogą.

FELEK

Jest coś jeszcze? Tak, byłem. Nie, nie przerywaj. Byłem, rozmawiałem, ale sześć osób na jedno miejsce to zdecydowanie za dużo. Nie jestem aż tak zdolny, żeby być w czołówce, poszukam czegoś innego. Najwyżej będę wykładał towar, to też praca, a grosze są.

IRENA

Będziesz musiał.

FELEK

Ty i tak harujesz za nas dwoje, jutro się porozglądam, pochodzę po mieście i popytam. Masz u mnie słowo harcerza.

IRENA

Słuchaj Feliks...

FELEK

oo...poważnie się zaczyna.

IRENA

Bo to poważna rozmowa i nie rób min! Słuchaj... czasem zdarza się coś nieuniknionego, wbrew nas samym.

FELEK

Wiem coś na ten temat. Kontynuuj.

IRENA

Czasem człowiek zrobi coś czego bardzo żałuje i nie ma już odwrotu.

FELEK

Zaczyna się filozofia życia...

IRENA

Coś cholernie niemądrego, nie patrząc na swoich bliskich, a potem boi się przyznać, spojrzeć im w twarz. Wtedy oczy nie są już takie same jak kiedyś.

FELEK

To mi chciałaś powiedzieć? Dobra, nie jestem silny. Facet powinien, facet musi pokazać równowagę, musi być podporą, ale nie ja. Jestem słaby i taki będę. Życie mnie powykrecało na wszystkie strony dlatego biorę. Skoro już wiesz, to fakt, nie łatwo się przyznać ale to już całkiem obojętne. Nie chcę znać twojego zdania na ten temat. Jest mi z tym dobrze.

IRENA

O czym ty mówisz?

FELEK

Przecież sama zaczęłaś.

IRENA

Ty ćpasz?

FELEK

Nie wiedziałaś? To co to było? Po co te podchody?

IRENA

Feliks... wyjeżdżam.

FELEK

To chyba dobrze, nie? Odpoczniesz, zrelaksujesz się, nabierzesz sił do dalszej pracy. Nie wiem czemu się tak czaiłaś, żeby mi to powiedzieć.

IRENA

Nie rozumiesz...

FELEK

a dokąd?

IRENA

Za granicę.

FELEK

Przecież ty nawet języka nie znasz.

IRENA

Muszę wyjechać, na stałe.

FELEK

Jak na stałe?

IRENA

Już tu nie wrócę.

FELEK

Co?! Tak po prostu? A co niby takiego tam jest, że chcesz rzucić wszystko?

IRENA

Nie mogę ci powiedzieć.

FELEK

No tak. Wyjedź i nic nie mów. Trzeba było wyjść i nie wracać, a potem zastanawiałbym się całe życie co ci się stało. Matki tak nie robią, wiesz? Jeden dzień jesteś, drugi znikasz. Całe życie poświęcasz na wychowanie, żeby teraz uciec. Przed czym? Spójrz na mnie i odpowiedz! *Irena milczy*. Wiesz co... to śmieszne. Nigdy cię już nie zobaczę i nie mam prawa wiedzieć dlaczego. Własna matka robi wielkie tajemnice. Proszę, droga wolna. Idź. Pakuj walizki i zjeżdżaj. Nie chce cię znać. *Irena podchodzi do chłopaka żeby go uspokoić. Felek trzyma ją na dystans*. Nie zbliżaj się. Nie masz prawa być moją matką. Skąd we mnie uczucia skoro ty ich nie masz? Po co było to wszystko? Ta jedna wielka hipokryzja? Trzeba było od razu porzucić mnie na śmietniku, żebym zgnił niż się męczył tak przez całe życie. Wiesz co to jest samotność? Gównu wiesz! To jest taki stan kiedy masz wrażenie, że wszyscy ludzie, których kochałaś i szanowałaś w jednym momencie zniknęli. Tak naprawdę wszyscy jesteśmy sami tylko nikt z nas głośno o tym nie mówi. Wyjź już. *siada na krzesło i zapada w osłupienie*.

IRENA

Felku, to nie tak. Próbowałam ci to jakoś wyjaśnić... nie chcę, żebyś się tak czuł. Muszę wyjechać, nie ma innej opcji. Wyszło coś, co zrobiłam w dawnej przeszłości. Muszę uciekać, po prostu nie mam innego wyjścia. *Głaszcze syna po głowie Feliks...* powiedz coś. Nie chcę wyjeżdżać z poczuciem winy. Wiem, że jesteś rozsądny i sobie poradzisz, nie takie rzeczy w życiu przydarzają się ludziom. Musisz wiedzieć, że czasem trzeba upaść aż na samo dno, aby się podnieść. Co ja ci mówię, przecież wiesz. Martwię się tylko, że wpadniesz ponownie w nałóg. Idź do tego psychologa, to naprawdę konieczne. Zobacysz, po wizycie będzie znacznie lepiej. Feliks? Felku? *widzi, że z jego strony nie ma żadnej reakcji. Niepokoi się. Szarpie go za ramiona* Przepraszam, jeśli aż tak to cię dotknęło. Nie chciałam cię krzywdzić. Felku, synku... proszę odezwij się. Naprawdę nie mam innego wyboru. Musisz sobie radzić sam. Feliks! Do jasnej cholery! Co jest z tobą?! *chłopak patrzy w pustą przestrzeń naprzeciwko siebie*. Skoro już jadę, chciałabym dać ci kilka wskazówek. Uważaj na ludzi. Na ich spiczaste paznokcie, wymuszone uśmiechy, na zwodniczy wzrok którego nigdy nie odgadniesz. Musisz wiedzieć, że słowa dobierają jak buty, ścierają podeszwy i wyrzucają na śmietnik. Mają bardzo krótką pamięć, ale niezawodny sposób manipulacją, nie skończyli żadnych szkół, ale uczą się od najlepszych. Podkładają kłody i na odchodne zwałą cię jak wstaniesz. Nie wierz w ich żadne słowo, udawaj że ufasz. Przybieraj postać taką, jak oni, przytakuj, śmieję się z ich żartów, rozmawiaj, kłóć, ale nigdy nie możesz dać po sobie poznać, że jesteś słaby. Nigdy nie mogą cię złamać. Przyjźdź do domu i wypłacz się w czterech ścianach. Nie masz prawa do płaczu w ich towarzystwie, rozumiesz? Masz być niewolnikiem

w ich oczach, ale katem w sercu. Pamiętaj, to gra, podczas której sam rozdajesz karty. Musisz opanować sztukę blefowania do perfekcji aż dojdiesz do takiego stanu, kiedy zaczniesz upajać się ich trwogą.

Scena siódma

Więzień wrzeszczy na całe gardło. Wstaje i podchodzi do Felka, będącego ciągle w osłupieniu. Bierze go za rękę i prowadzi do swojej celi. Sadza na krześle i trzyma za rękę. Milczą. Po pewnym czasie chłopak wraca do pokoju, siada na swoim miejscu.

FELEK

Muszę wiedzieć co zrobiłaś.

IRENA

Twój ojciec nie odszedł.

FELEK

Co ty chcesz przez to powiedzieć? *Irena milczy.* Cały czas to przede mną ukrywałaś? Kłamałaś mi w oczy? To nie może być prawda. Tyle lat...?

IRENA

Nie pytałeś.

FELEK

Miałem dziesięć lat kiedy wyszedł z domu i nie wrócił. Pamiętasz ten dzień? Mogę opisać jaka była pogoda. Powiem ci każdy element dnia minuta po minucie, rozliczę z każdego słowa. Powiem co jadłem na obiad i jaką miałem koszulę. Pamiętam wszystko, każdy szczegół tego przekłętego dnia, a ty mi mówisz po piętnastu latach, że co? Co się w ogóle z nim stało? Wyszedł z domu o piętnastej i już nie wrócił. Wieczorem spytałem ciebie czy może źle się czuł. Wtedy spojrzałaś na mnie ze strachem w oczach, przeszedł na mnie i z wiekiem nasilał się coraz bardziej. Również o piętnastej każdego dnia siedziałem przy stole,

patrzyłem na drzwi i czekałem. Wiesz, co wtedy czuje dziecko? Każdego dnia na nowo przeżywałem rozstanie. Dziesięć lat łudziłem się, że wróci. Nie mogłem pojąć, że ktoś tak po prostu może zostawić dom jak psa. Od pięciu lat gnije mi wewnątrz. Nie rozumiałem, a kto nie rozumie wypada. Może wtedy pokonałem granicę, straciłem nadzieję i już nic nie było takie jak wcześniej.

Z dnia na dzień, nauczyłem się oddychać, stawiać kroki, wychodzić do ludzi. Nauczyłem się żyć bez niego, a ty mi mówisz, że kłamałaś?

IRENA

Nie miałam wyjścia.

FELEK

Ty nigdy do cholery nie masz wyjścia!

IRENA

On nie żyje.

Scena ósma

Felek odwiedza mężczyznę, do celi wprowadza go strażnik. Chłopak siada naprzeciwko więźnia.

FELEK

Chciałeś się ze mną widzieć. *patrzy na niego, czeka na odpowiedź* Proszę, jestem i co dalej? Halo! Przyszedłem. Coś zrobiłem? Jeśli tak to powiedz! Zacznijmy w końcu mówić prawdę, to wszystko robi się żenujące! Będziesz tak siedział i milczał? Nawet przytulnie tu, *rozgląda się po celi* masz już wyznaczoną datę? Sposób egzekucji? Może ci jakoś pomóc? Musi być ci ciężko czekając na własną śmierć. Idzie się zabić. No... lubię prowadzić monologi, to takie, takie ekscytujące. *szturcha go ręką*. Nie marnuj mojego czasu! Po co chciałeś mnie widzieć? *cisza*. Za co ty kurwa siedzisz!? Zabiłeś kogoś? Zgwałciłeś? Za co? *Mężczyzna chyli głowę*. No kurwa powiesz? Chyba nie wsadzają za milczenie? Po co ci to było, trzeba było żyć w tym idealnym świecie, weź przykład ze mnie, popatrz jak sobie radzę! Żyć nie umierać! Możesz sobie myśleć, że to wszystko moja wina, możesz zwałać na mnie całą

odpowiedzialność, ale to nie prawda. Całe życie siebie obwiniam, próbuję odbudowywać nadłamane konstrukcje, sklejać je, dopasowywać odpowiednie części, a tak naprawdę nic nie mogę. Patrzę jak wali się na moich oczach, to nie jest żadna odpowiedzialność, nazwiesz to? Tak trudno ci się wysławić? Coś jak bezsilność. Jak chcesz. Od dziś każda moja myśl będzie zdzierać naskórek. Spowoduję, że będą się modlić by mnie nie spotkać. Będę bawić się każdym napotkanym człowiekiem, żeby poczuł jak to jest. Kiedyś wypracowałem sobie teorię, że są tacy co nie czują nic, że musi istnieć coś ponad: coś, co sprawia że nawet źrenice im nie drgną, potem myślałem długo o prochach szukałem czegoś co mogłoby wywoływać ten stan i bez skutku. Po jakimś czasie wmieszałem w to nawet Boga, łudziłem się, że każe im ranić z premedytacją, taka próba wyćwiczenia w sobie nawyku...aż w końcu poznałem na własnej skórze, z jaką siłą ta bestia wyżera od środka. Ja już jestem zepsuty, ale ty jeszcze możesz coś zmienić. Nigdy nie możesz się uodparniać, pamiętaj! Nigdy!

Scena dziewiąta

Felek daje sobie w żyłę. Następuje dziwna cisza. Gdy chłopak odlatuje, wchodzi matka.

IRENA

Co ty wyprawiasz? *patrzy jak mglistym wzrokiem rozgląda się po pokoju i śmieje.*

FELEK

Wiesz, że dopiero teraz zaczynam oddychać? Wypierdalaj stąd. Nie chcę cię widzieć. Jesteś nikim, jakimś tam epizodem napisanym takimi, o patrz! *rysuje w powietrzu ciupkami literkami Irena podchodzi do niego, ten się zrywa i szarpie z całych sił, rzuca o ziemię. W y p i e r d a l a j!* nie mogę oddychać *łapie się za klatkę piersiową dajcie mi oddychać, jakby wyjęto ze mnie duszę, ojczel! Duszę się pomóż. Upada na ziemię.*

Scena dziesiąta

Matka wbiega do więźnia z płaczem.

IRENA

Otwórz oczy! Zrób coś w końcu! Będą się katować, a ty nic nie poczujesz! Zobacz co mi zrobił! *odslania rękawy* Popatrz na te sińce! Patrz! *Upada na ziemię, zaczyna płakać. Do celi wchodzi Felek, nie widzi matki. Ze spokojem siada naprzeciw więźnia.*

FELEK

Stosuję się do twoich rad, przyjacielu. Nie pozwolę siebie zniszczyć. Wiesz jak to jest, prawda? Być zrównanym z błotem, wiesz jak bardzo boli manipulacja. Irytuje mnie to. Że oczekuję od siebie więcej niż od innych. Zobacz *odslania nadgarstki* popatrz na żyły, idealnie się przecinają, popatrz są takie wyraźne, jakby stworzone by nagiąć ich strukturę. Boli co? Że mówię o śmierci kiedy siedzisz w pudle i czekasz na wyrok. Niech boli. Niech wbija ci cierń każdy mój ryk każda pogarda, dźwięk roztrzaskanych nerwów, niech nachodzą cię nocą i nie pozwalają spać. Powiem ci jak to jest żyć w ciemności i uczyć ją oddychać w sobie coraz głębiej, wchodzić w siebie, pozwalając jej władać ciałem jakbyś był obojętny na wszystko co się dzieje wokół. Powiem ci jak można dusić się miłością potem odetchnąć kiedy jej nie ma jakby człowiek skazany był na samotność jakby uciekał przed uczuciem jak przed własnym życiem. Aż powiem ci jak to jest ufać, i teraz słuchaj, ufać bezgranicznie i umrzeć. Umierać każdego dnia z taką samą częstotliwością, jakby kazali ci dawać tysiące szans tylko dlatego byś coś jeszcze ocalił, z myślą o innych, by nie ranić, nie prowokować, starać się naprawić to co rozpieprzone, a potem lód, jakbyś uczył się ufać raz po razie, uzależniał i wpadał w coraz większe bagno, jakbyś ufał i nie krztusił się już ich fałszem tylko trawił go jak chleb, wiesz już jak to jest? Kiedy nie potrafisz kochać, nie potrafisz wierzyć, mówić, czuć? Kiedy pytają, a ty nie wiesz? Powiedz, czy cię to dziwi? Nie odpowiesz mi. Nie masz w sobie nic. Mówią, że z prądem płyną tylko śmieci, więc jesteś śmieciem. Płyniesz i nic cię to nie rusza. Wierzysz, że istnieje Bóg? Kiedyś mi pomógł, ale teraz, teraz już nawet jego nie ma. Mam dość układania rozwalonego życia. Poddaje się. Nie rozumiesz!

To ty jesteś martwy. Dałeś się im, a teraz udajesz słabego! Jesteś trupem! Ludzie cię nie potrzebują... Zapomnieli jak to jest. *Łapie go za ramiona i trzęsie.* Musisz się wziąć w garść! Jeżeli to spieprzysz wszystko przestanie mieć znaczenie. Musi być coś prawdziwego, rozumiesz? *Matka powoli oprzytomnia, szuka czegoś nerwowo pod ubraniem. Wyciąga pistolet, kieruje w syna i strzela. Ten osuwa się na ziemię, kobieta kieruje na więźnia, strzela raz, drugi, trzeci, ale mężczyzna nie reaguje. Cisza. Irena wpada w panikę, powoli oddala się od niego zataczając na ziemi. Więzień patrzy, powoli, bardzo powoli, podnosi się z krzesła i stawia kroki w jej kierunku. Kiedy jest już blisko, odzywa się.*

WIĘZIEN

Boisz się.. wiesz dlaczego nie możesz mnie zabić? Bo jestem Bogiem. Może chwilowo nadszarpniętym, ale Bogiem z waszą krwią, sercem, z waszym wzrokiem i empatią. Pozabijajcie się! Niszczcie nawzajem. Będę patrzył i stawał się coraz bardziej obojętny. Waszym problemem *zwraca się do publiczności* nie jest słabość, wy po prostu nie potraficie słuchać.

KONIEC